

WYZWOLENIE FRANCJI SPOD OKUPACJI HITLEROWSKIEJ

Okupowana przez faszystowskie Niemcy Europa przeżywała w latach 1944—1945 swą niezapomnianą wiosnę: czas wyzwolenia i odrodzenia. W dziejach niejednego narodu i państwa koniec niemieckiej okupacji oznaczał jednocześnie datę na miarę epoki, stanowił początek nowej ery. Dla wszystkich bez wyjątku był poważnym przełomem politycznym, ustrojowym, ideowym, moralnym. Odzyskiwanie wolności trwało często całe miesiące, stawało się też nie tylko od dawna oczekiwanym świętem powitania wyzwolicieli, lecz ponadto — i przede wszystkim — twardym i krwawym czasem wojny regularnej i partyzanckiej, czasem głębokich, niekiedy wręcz rewolucyjnych przeobrażeń gospodarczych, społecznych i politycznych, okresem ostrej walki o władzę nad wyzwalanym i wyzwalającym się spod jarzma faszyzmu narodem.

Wielkim dniom odnajdywania przez rozgromioną i pohańbioną w 1940 r. Francję narodowej wolności, a wraz z nią republikańskiego ustroju, utraconej pozycji międzynarodowej i zagubionego, a w każdym razie uszczuplonego poważnie w ponurych czasach Vichy szacunku wśród narodów Europy, poświęcił obszerną pracę Robert Aron¹. Książka to ważna, niezwykle interesująca, warta bez wątpienia bliższej analizy i szczegółowego omówienia.

Autor jest raczej politykiem, w szerokim zresztą słowa tego rozumieniu, a więc działaczem i ideologiem, praktykiem i publicystą-esseistą, niż zawodowym badaczem-historykiem. Jeden z inicjatorów francuskiego ruchu personalistycznego, znany m. in. z esejów o tematyce filozoficzno-religijnej, propaguje obecnie tzw. politykę europejską i federalistyczną. Podczas II wojny światowej przebywał początkowo we Francji, starając się raczej łączyć rozbitych politycznie Francuzów, niż opowiadać się jednoznacznie bądź to za *État Français*, bądź też za *France Libre*. Aresztowany przez Gestapo uciekł jesienią 1942 r. do Algieru, gdzie zbliżył się do de Gaulle'a, a nawet stał się współpracownikiem przywódcy Wolnych Francuzów. Rozważania nad ciężkimi i gorzkimi sprawami Francuzów z czasów klęski i początku odrodzenia pchnęły Arona do badań nad historią Francji w czasie II wojny światowej. Omawiana książka, wśród dzieł autora z dziedziny historii zdaniem moim najdojrzalsza, jest trzecią z „cyklu wojennego”. Pierwsza — *Le piège ou nous a pris l'histoire (Chronique de 1940—1944)* — została wydana w r. 1950, druga zaś, pisana wspólnie z Georgette Elgey, obszerna, acz niepozbawiona licznych, a istotnych nieraz błędów *Histoire de Vichy* ukazała się w r. 1954². Historię wyzwolenia Francji, choć pod wieloma

¹ R. Aron, *Histoire de la libération de la France. Juin 1944 — mai 1945*, Paris 1959, s. 779.

² Por. rec. St. Zabiełły w *Kwartalniku Historycznym* nr 2, 1957, s. 190—104.

względami stanowi niewątpliwie ciąg dalszy Dziejów Vichy, traktować można i trzeba oddzielnie. Jest ona zresztą o wiele chyba ambitniejsza od swej sprzed lat pięćciu poprzedniczki zarówno w założeniu, jak wykonaniu.

Książka Arona to dzieło niezmiernie żywe, nieraz wręcz pasjonujące, łatwe w czytaniu, choć nie powierzchowne, pobudzające do przemyśleń i ostrego często wobec też autora sprzeciwu, narzucające rozmaite porównania, zwłaszcza z dniem dzisiejszym. Jeśli czytelnik nie może wobec lektury tej pozostać obojętny, to po części dlatego, że autor — mimo starań o rzeczowość, spokój i obiektywizm — jest wobec swego tematu nie obojętny, lecz odwrotnie — silnie politycznie i emocjonalnie zaangażowany. Mimo wszelkich wad i uchybień omawianej pracy, których część przedstawię niżej, chciałoby się przecież widzieć ukończoną i opublikowaną Historię wyzwolenia Polski (lipiec 1944 — maj 1945), choćby w takiej, jak rzecz Arona, postaci obszernego, acz wstępnego jeszcze, zarysowanego opracowania o zakresie syntetycznym.

Autor stara się ująć zagadnienie wyzwolenia wszechstronnie, w praktyce jednak przedstawia przede wszystkim historię polityczną *Libération* i — w nieco już mniejszym zakresie — wojskową. Stosunkowo bardzo mało miejsca poświęca stanowi ekonomicznemu kraju i różnych jego regionów w przeddzień alianckiego lądowania w Normandii, a zwłaszcza podczas i bezpośrednio po zakończeniu działań wojennych na określonym terenie. Podobnie poczyną sobie autor z ważkim przecież problemem położenia ludności (aprowizacja), działań i poglądów różnych grup społecznych, z całą niezmiernie bogatą społeczną i ideową problematyką wyzwolenia. Jakież więc zagadnienia eksponuje Aron w swej książce? W aspekcie dziejów politycznych wewnętrznych interesuje go przede wszystkim gra sił politycznych w łonie *Résistance* i to zarówno w mroku podziemia, jak w ostrym świetle pierwszych dni wolności³. W szczególności — a rzecz to zupełnie naturalna — pasjonuje Arona zagadnienie walki o władzę w wyzwolonej i odradzającej się Francji. W aspekcie polityki zagranicznej główny nacisk kładzie autor na odzyskiwanie przez wskrzeszoną republikę najpierw uznania, a następnie godnego jej miejsca w koncercie zwycięskich mocarstw koalicji antyfaszystowskiej⁴. Tym właśnie problemem, zwłaszcza zaś kwestiom wewnętrznym, podporządkowuje w istocie rzeczy autor omawianej książki wszelkie inne sprawy. W ramach zagadnień wewnątrzpolitycznych dominuje zdecydowanie złożona (przez autora niestety nieraz upraszczana) kwestia sporu i rywalizacji między gaullizmem a koncepcjami rewolucyjnej lewicy francuskiej. Nie potrzebuję wyjaśniać, po której stronie w sporze stoi autor.

W ramach tematycznych i problemowych, jakie autor sobie zakreślił, szczególnie wiele miejsca zajmuje przedstawienie rozgrywek między czołowymi politykami i ich ugrupowaniami. Wielką politykę i działalność aparatu władzy ukazuje autor w aspekcie personalno-psychologicznym, stąd też wiele w książce wątków biograficznych, przy czym szkice życiorysowe odnoszą się niemal wyłącznie do kół związanych z gen. de Gaulle. Jeśli jednak w aronowskim widzeniu historii dominują nieliczne jednostki, górna warstewka aparatu władzy, grupy polityków, a właściwie — można to stwierdzić bez obawy o uproszczenie sprawy — jednostka przez wielkie „J” — w danym wypadku oczywiście gen. de Gaulle, to jednak nie byłbym

³ Z licznych recenzji francuskich omawiających pracę Arona warto wspomnieć ciekawą, szeroko potraktowaną wypowiedź E. Tersena pt. *La France sous l'occupation (à propos de quelques ouvrages récents)*, *Démocratie Nouvelle* nr 8 z 1959, s. 69—74.

⁴ Por. rec. z omawianej pracy Arona pióra M. Radgowskiego pt. *Trudna gra o wielkość Francji*, *Polityka* nr 37 z 12 IX 1959, s. 8.

skłonny do przydawania autorowi etykiety „staromodności” czy tradycyjnego konserwatyizmu w metodologii. Choć bowiem częstokroć małe li-tylko grupy decydują — w ujęciu Arona — o biegu i kształcie wydarzeń, nie oznacza to *eo ipso*, iżby autor w ogóle nie doceniał roli mas i znaczenia głębszych procesów społeczno-ekonomicznych. Książka wszakże jest pracą *à thèse*. Można ją streścić nieco brutalnie w taki oto sposób: w dobie wielkich kryzysów wojennych i politycznych rozmaite prądy społeczne i ruchy mas posiadają poważne znaczenie, decydują jednak jednostki i grupy nielicznych jednostek, działające sprawnie, „operatywne”, otoczone zmistyfikowanym nieco szacunkiem i cieszące się posłuchem ślepych mężów zawodowo broń noszących.

W ekspozycji wojskowych dziejów wyzwolenia Francji autor przedstawia przede wszystkim historię francuskiego wysiłku zbrojnego (zarówno oddziałów regularnych jak partyzanckich). Jest tu pewien określony „klucz”. Rozbudowuje się więc te operacje armii regularnych, w których znaczny udział wzięły jednostki francuskie oraz te działania konspiracji i grup partyzanckich, w których pierwsze skrzypce grały elementy gaullistowskie. Szczególnie dużo miejsca zajmują opisy działań wojsk regularnych (każda partyzantka ma w sobie potencjalny ładunek rewolucyjności, zwłaszcza w antyfaszystowskiej wojnie narodowowyzwoleńczej. Armia wprowadza element „ładu” i „porządku”). Autor nie jest specjalistą od spraw militarnych, rozpatruje też kwestie wojskowe przede wszystkim z politycznego punktu widzenia. Nie miałbym o to żalu do autora, gdyż wojskowe aspekty kampanii francuskiej 1944—1945 r. są znane z innych prac specjalistycznych, w syntezie zaś nie ma miejsca na szczegółowe przedstawianie walk na wszystkich odcinkach frontu.

Tyle miałbym uwag ogólnych o książce Arona. Czas zaznajomić teraz czytelnika z warsztatem autora omawianej pracy, z materiałami wyzyskanymi w procesie powstawania Historii wyzwolenia Francji. Aron zebrał materiał bardzo obfity i różnorodny. Listę źródeł wyzyskanych otwiera alfabetyczny spis nazwisk osób, które dostarczyły autorowi relacji ustnych. Owych *témoignages oraux* odnalazłem w zestawieniu 292 przy czym Aron zaznacza, iż jest to *liste partielle*. Mamy tu polityków i wojskowych, działaczy samorządu i społeczników, ludzi czynnych na poważnych na ogół stanowiskach w okresie *Libération*. Brak tu nazwisk francuskich komunistów i ludzi z nimi współpracujących w 1944—1945 r. takich chociażby jak Duclos, Marrane, Farge, Billoux, Grenier, G. de Chambrun i in.⁵ Fakt ten zaważyć musiał na badaniach autora ograniczając je i wypaczając ich perspektywę. Nie zabrakło natomiast działaczy usuniętych z Francuskiej Partii Komunistycznej jak Pierre Hérivé i Auguste Lecoeur. Z bardziej znanych osobistości odnajdujemy na liście m. in. następujące nazwiska: Auriol, Bidault, M. Debré, Hamon, Jacquinot, Koenig, Malraux, Palewski, Parodi, Schumann, Soustelle. Drugą grupę materiałów (idę tu w kolejności wytyczonej przez autora) stanowią fragmentarycznie wyzyskane archiwalia. Są tu, bardzo nie-liczne zresztą, akta z archiwów departamentalnych, dokumenty jednego z okręgów wojskowych, biuletyny o sytuacji w departamentach wyzwolonych z marca 1945 r., niektóre niepublikowane notatki, rozkazy i sprawozdania różnych jednostek FFI, częściowo rozkazy komendanta Wielkiego Paryża — von Choltitza z 19—22 VII 1944 r., oraz różne dokumenty znajdujące się w posiadaniu osób prywatnych. Dalej idą opublikowane wspomnienia, relacje, korespondencje, artykuły drukowane w prasie codziennej i periodycznej, pierwsze próby cząstkowych i całościowych opracowań dziejów Francji w końcowym okresie II wojny światowej. Łącznie dział

⁵ Por. rec. Tersena, s. 72—73.

III zestawienia bibliograficznego (*Sources publiées*), podzielony dość zresztą dowolnie na 5 poddziałów (*documents divers, périodiques, mémoires, études, récits*) liczy 262 pozycje. W artykułach prasowych o wydarzeniach związanych z wyzwoleniem Francji obok Gastona Palewskiego widzimy autorów komunistycznych m. in. Greniera i Billoux i... artykuły von Choltitza publikowane jesienią 1949 r. w paryskim Figaro pt. „Je n'ai pas détruit Paris”. Wśród pamiętników wymienię przykładowo wspomnienia Bluma, Farge'a, de Gaulle'a, Churchilla, Eisenhowera, Montgomery'ego i osławionego Forrestala. Wśród opracowań znaleźć można sporo druków jaskrawo antykomunistycznych, autor nie pominął wszak pisarzy postępowych (Farge). Nie wiadomo w jakim celu pomieścił Aron pracę Dedijera pt. *Tito parle*, można natomiast domyśleć się dlaczego to zrobił w odniesieniu do książek Lecoeura i Marty. W grupie publikacji zwanych *récits* autor dobrał na ogół materiał ważny, choć są i wyjątki (np. bezwartościowe opowiadanie Jean Puech, *La montagne des 7 douleurs*). Nie ma uzasadnienia pomieszczenie w bibliografii takich pozycji, jak J. A. Livrelli, *L'occupation italienne en Corse*, gdyż autor rozpoczyna swe rozważania od lądowania w Normandii a wcześniejszego wyzwolenia (a tym bardziej okupacji) Korsyki z niewiadomych zresztą przyczyn w ogóle nie omawia. Opisy bibliograficzne nie zawsze są kompletne. W ich opracowaniu znać pośpiech.

Konstrukcja pracy jest prosta i przejrzysta. Książka dzieli się na 6 części z oddzielnym tytułem każda. Układ materiału jest w zasadzie (ale tylko w zasadzie, gdyż autor słusznie nie trzyma się niewolniczo tego schematu i w miarę potrzeby od niego odstępuje) chronologiczny. Każda z części zawiera 3—5 rozdziałów.

Przechodzę do omówienia kolejnych części pracy. Pierwsza z nich nosi tytuł *La tête de pont de Bayeux*. Aron z naciskiem stwierdza, że awangardę armii inwazyjnej stanowili spadochroniarze francuscy z 2. pułku strzelców-spadochroniarzy. Kilkudziesięciu skoczków wylądowało w Bretanii na kilka godzin przed rozpoczęciem wielkiej operacji, ściśle dn. 5 VI 1944 r. o godz. 23 (s. 15 nn.). Podejmowali ci świetnie wyszkoleni żołnierze ze znakiem Krzyża Lotaryńskiego na mundurach akcję trudną. W pełnej hitlerowców Bretanii mieli w ciągu paru tygodni sparaliżować komunikację niemieckie z sąsiednią Normandią i opóźnić tym samym przerzucanie posiłków dla walczących z wojskami alianckimi dywizji Wehrmachtu. Akcja ta wszakże nie miała decydującego znaczenia, a autor eksponuje ją jako symbol: pierwsi w boju o Francję i pierwsi w boju tym polegli to żołnierze Wolnej Francji. W głównej operacji inwazyjnej siły francuskie wzięły udział minimalny, a weszły do walk dopiero później. Na 9000 samolotów biorących udział w pierwszej fazie lądowania było np. tylko 100 maszyn francuskich (s. 30). Skoro już jestem przy tej sprawie, zaznaczę, iż autor wyliczając jednostki różnych narodów biorące udział w rozpoczęciu operacji *Overlord* pomija zupełnie udział Polaków (okręty wojenne „Dragon”, „Słazak”, „Krakowiak” oraz wylądowana pod Bayeux, a walcząca w składzie armii kanadyjskiej 1. dywizja pancerna pod dowództwem gen. St. Maczka).

W kierowniczych kołach Wolnych Francuzów do samego końca nie wiadomo o mającej nastąpić inwazji. Gen. de Gaulle i gen. Koenig, dowódca wojsk francuskich stacjonujących w Wielkiej Brytanii a zarazem — rzecz szczególnie ważna — dowódca *Forces Françaises de l'Intérieur*, dowiedzieli się o mającej się rozpocząć kampanii we Francji dosłownie w przeddzień jej rozpoczęcia (s. 29—30). Ani Amerykanie ani Anglicy nie traktowali w tych pierwszych dniach czerwca 1944 r. francuskiego rządu w Algierze jako pełnoprawnego sojusznika. Długotrwałe uznawanie przez USA rządu Pétaina, a następnie niemało starć z władzami gaullistowskimi w koloniach pozostających pod ich kontrolą nie usposabiały Amerykanów do defi-

nitywnych decyzji w sprawie oficjalnego i jednoznacznego uznania utworzonego w maju 1944 r. Rządu Tymczasowego Republiki Francuskiej pod przewodnictwem de Gaulle'a. Anglicy wprawdzie nigdy nie uznawali Pétaina, ale ich stosunek do Vichy daleki jest, nawet w przeddzień inwazji, od całkowitego potępienia. Wielka Brytania nie jest zainteresowana w szybkim odrodzeniu się silnej Francji, zwłaszcza że nastąpiłoby ono za niską stosunkowo — dla Francuzów — cenę, podczas gdy wkład Anglii do zwycięstwa nad Niemcami był wielokrotnie wyższy. Dodajmy do tego zwykle w stosunkach między państwami kolonialnymi sprzeczności interesów. Aron kilkakrotnie wspomina ponadto o niechęci osobistej Churchilla do de Gaulle'a. W końcu rezerwy anglo-amerykańską w stosunku do de Gaulle'a sprowadza autor do tego, że generał „...apparaît politiquement insupportable par son patriotisme exigeant et sa susceptibilité” (s. 41). Nie może to być rzeczą decydującą, ale też pomiąć takiego właśnie, specyficznego aspektu sprawy nie można.

Tak więc alianci lądowali we Francji, jako kraju pozbawionym w istocie rzeczy uznanego przez nich rządu. Czyż Francja, choć „potencjalnie zaprzyjaźniona” miała być traktowana jako teren zdobyczny, obszar okupowany? Początkowo groźba taka nad Francją wisiała. De Gaulle postanowił zrobić wszystko, co w jego mocy, by sprzymierzeni: a) rząd jego uznali oficjalnie jako jedyne prawowite kierownictwo polityczne Francji; b) uznali i udzielili wyłącznego poparcia tym lokalnym władzom administracyjnym, które pochodzą z nominacji szefa rządu francuskiego; c) uznali Francję odrodzoną nie tylko jako suwerenną ale i równą wielkim mocarstwom. Program, jak widać, ambitny i trudny do zrealizowania. Zwłaszcza, że de Gaulle instalując swój aparat administracyjny we Francji musiał usuwać zastany, sprawny aparat Vichy i zarazem działać tak, by nigdzie nie wzięły władzy w swe ręce skrajnie lewicowe koła *Résistance*.

Następują trudne dni bojów na przyczółku i walki de Gaulle'a o uznanie jego rządu i jego punktu widzenia. Odezwa, którą skierował do ludu francuskiego gen. Eisenhower brzmiała jak rozkaz dowódcy, o rządzie w Algierze nic nie wspominała, zapewniała tylko ogólnikowo, że po wyzwoleniu terytorium Francji ludność swobodnie wybierze swój rząd. Treść i ton przemówienia nie mógł zadowolić szefa Wolnej Francji. Dołączyły się do tego i inne kłopoty. Oto BBC na polecenie rządu brytyjskiego zorganizowało rano 6 VI serię radiowych przemówień przeznaczonych dla ujarzmionych narodów zachodniej Europy. Mówić mieli kolejno: król Norwegii, królowa Holandii, Wielka Księżna Luksemburga, premier Belgii, Eisenhower i wreszcie de Gaulle. Sprawy protokolarne nie są znów takie mało ważne. De Gaulle kategorycznie odmawia przemawiania „na szarym końcu”. Głos zabiera dopiero wieczorem, sam. Nie zwraca uwagi na zalecenia zawarte w przemówieniu Eisenhowera. „Les consignes données par le gouvernement français et par les chefs français qu'il a qualifiés pour le faire (zwalczać wroga — TŁ) doivent être exactement suivies... — stwierdza de Gaulle — Derrière le nuage si lourd de notre sang et de nos larmes, voici que reparait le soleil de notre grandeur” (s. 73). W ostatnim zdaniu używa świadomie słów wielkich. Był to czas na wielkie słowa. Zresztą de Gaulle takie lubił i lubi. Przyznaje to chętnie Aron dając na s. 75 swego dzieła prawdziwą pochwałę, *pean* na cześć de Gaulle'a. Pisze on m. in. o przywódcy Wolnych Francuzów: „L'histoire est pour lui légendaire au moment même qu'elle s'accomplit.” A on sam? „On dirait une statue fondue pour l'éternité, majestueuse, à la fois grandiose et rude, qui rechercherait un socle.” Po tym zdaniu, traktowanym jako figura kultowa gaullizmu przechodzę do ważniejszych w tym omówieniu spraw wyzwolenia Francji.

Pierwsze dwa tygodnie po lądowaniu we Francji, kiedy to siedziba podprefekta — Bayeux była czasową stolicą kraju znaczą pierwsze ciężko wywalczone zwycięstwa

gaullizmu. Początkowo armie alianckie uznawały władzę podprefekta Vichy — Rochata. Trzeba było temu przeciwdziałać. Na arenę wkracza de Gaulle. Dla generała dzień 12 czerwca był zapewne tym samym co dla Napoleona spotkanie z wysłanymi przeciw niemu oddziałami w przełęczu Laffrey pod Grenoble. Jak przyjmie de Gaulle'a Francja? Od tego zależało wiele. Bayeux przyjęło generała serdecznie i gorąco. Aron pisze nawet o „...une apothéose qui sacre de Gaulle chef du gouvernement français” (s. 83). Po tym sukcesie nastąpił mały zamach stanu. Wyznaczony przez Regionalnego Komisarza Republiki nowy podprefekt poprosił grzecznie ale stanowczo podprefekta *État Français*, by przekazał mu władzę i gmach, a sam wycofał się w wiejskie zacisze. Wszystko poszło gładko. Alianci musieli uznać fakt dokonany i odtąd nie nawiązywali kontaktów z władzami mianowanymi przez Vichy. Zresztą sprawność wprowadzania przez gaullistów nowej administracji francuskiej podniosła się bardzo szybko.

Druga część książki nosi tytuł *Les premières libérations*. Na początku rysuje autor polityczny wizerunek Francji w przeddzień wyzwolenia. Ma to być tryptyk: pétainiści, gaulliści, komuniści. Choć autor zaznacza lojalnie, że skrzydła tego tryptyku nie są sobie równe (s. 102) można dodać, że obraz ten jest bardzo schematyczny (mniej zapewne jednak, niż wszelkie podziały dychotomiczne). Chodzi mi o to, iż w grupie „komunistów” autor pomieszcza ludzi postępowych ale przecież nie-komunistów, tak jak w grupie gaullistowskiej ujętej w myśl założeń autora dość wąsko na pewno nie zmieszczą się np. socjaliści roku 1944—1945. Gaulliści to według Arona aktywni antykomuniści, którzy muszą z powodów taktycznych współpracować z komunistami, to ludzie nie chcący dopuścić do tego, by wyzwolenie nabrało charakteru antyfaszystowskiej rewolucji. Jeśli tak, to zakres pojęcia „gaulliści” w omawianym tryptyku jest za szeroki i pasuje raczej do czasów późniejszych, niż *Résistance*. Z innego zaś patrząc punktu widzenia jest znów za wąskie, gdyż w jakiejś mierze zwolennikami de Gaulle'a byli w dobie wyzwolenia wszyscy niemal przeciwnicy Vichy. I jeszcze jedno, czego autor nie zaznaczył: w każdym z trzech obozów, szczególnie wśród zwolenników Pétaina i de Gaulle'a sporo było ludzi biernych, zastrachanych, oczekujących na wynik toczących się walk politycznych. Najaktywniejszy był obóz skupiony wokół KPF, którego trzon stanowiła klasa robotnicza. Trzeba gwoli ścisłości stwierdzić, iż burżuazja francuska, oraz poważne odłamy chłopstwa i miejskich klas średnich — te, które popierały długo Pétaina, lękały się komunistów ale nie na tyle stawały się gaullistowskie, by nabrać wraz z tą ewolucją bojowości i zamiłowania do wojennych bohaterских czynów. Rozkład znacznej części francuskiego społeczeństwa w 1940 r. był bardzo głęboki. W latach 1940—1944 nastąpiły niewątpliwie pozytywne przeobrażenia, nie takie wszakże, by radykalnie zmienić sytuację. Tak więc burżuazja, która za Pétaina nauczyła się słuchać, poszła — acz zrazu niezbyt aktywnie — za de Gaullem. Poszła za tym człowiekiem, który wystąpił przeciwko staremu marszałkowi, ale który niemająco w mentalności politycznej miał z nim wspólnego. Aron pisze, że „De Gaulle, c'est l'homme qui eut du réaliser en France une Révolution Nationale” (s. 124). I dalej kontynuuje swą ocenę: „... quand il parle d'«insurrection nationale», c'est qu'il ne peut pas (sic — T. Ł.) prononcer les mots de «Révolution Nationale»” (s. 125). Bardzo trafnie!

W odniesieniu do zwolenników Pétaina autor jest stosunkowo łagodny, podkreślając, iż administracja Vichy była antyniemiecka i starała się ograniczyć możliwie żądania i represje okupanta (s. 108). Aron surowo ocenia osławioną Milicję francuską, stara się jednak wytłumaczyć psychologicznie motywy postępowania zniemawidzonych przez naród francuski zbrodniarzy z szeregów jej bojówek. Aron pisze

o swoistym szowinizmie milicjantów, o ich zwierzęcym antykomunizmie, nie przytacza jednak zbyt wiele przykładów ich straszliwych wyczynów, stwierdza wprawdzie, że niektórzy byli złodziejami i bandytami, nie potrafił się jednak zdobyć na nazwanie całej tej formacji faszystowską i zbrodniczą (s. 102—105).

O komunistach pisze autor dość spokojnie, w ramach zrozumiałej jednostronności sprawiedliwie. Wielu rzeczy nie rozumie, innych nie chce rozumieć. Oddaje w każdym razie w znacznym stopniu to, czego obiektywny badacz, a nawet polityk burżuazyjny Wolnym Strzelcom odmówić nie może — poświęcenia, zaciętości, bohaterstwa. Zapewne — nie stara się wątku tego rozwinąć (wtedy zbyt mało miejsca otrzymałaby np. *Armée Secrète*) — ale też nie usiłuje pomijać. Rzecz charakterystyczna to swoiste nawiązywanie FTPF do tradycji a nawet słownictwa Wielkiej Rewolucji Francuskiej. Autor tego wydaje się nie chcieć zrozumieć. Jeśli w odezwach FTPF czytamy np. *levée en masse*, jeśli jeden z rozkazów dowództwa Wolnych Strzelców strefy południowej woła do ludu rewolucyjną frazą: „*Que de village en village résonne le tocsin appelant aux armes...*” (s. 117), to nie dlatego, że komuniści przywdziali patriotyczną maskę, ale dlatego m. in. że lud, który przed laty dziesięciu budował zręby Frontu Ludowego, a który przeżyć miał potem tragiczne czasy rodzimego faszyzmu i obcej (też faszystowskiej) okupacji, wymarzył sobie wielką republikę demokratyczną i socjalną, że samo słowo Republika, w miastach pełnych emblematów *État Français* i hasła *Travail-Famille-Patrie*, znaczyło wiele, że wreszcie nabrały nowej świeżości narodowe wartości i ogólnoludzkie zawołania Wielkiej Rewolucji⁶.

Aron wiele miejsca poświęca wyjaśnieniu czytelnikowi, że w przeddzień wyzwolenia główne ośrodki Oporu opanowane były przez komunistów i ich sympatyków (s. 123) i że tym bardziej trudna stawała się sytuacja gaullistowskiej części *Résistance*. W naczelnych ciałach kierowniczych podziemia, zarówno cywilnych, jak wojskowych, znaczną część miejsc, a nieraz wręcz większość, posiadali komuniści i ludzie do nich zbliżeni. Taka sytuacja — i to w przeddzień wyzwolenia — alarmowała koła gaullistowskie. Bardziej jeszcze — w roku 1959 — niepokoi Arona. Rząd na emigracji przygotowywał zawczasu kadry administracyjne, gotowe do natychmiastowego objęcia władzy i przeciwstawienia się ewentualnym „nieporządkom”. Kadry te, zwłaszcza prefekcji, dobrane zostały wnikliwie. Dało to de Gaulle'owi poważne atuty w walce politycznej. „*Dans une très forte proportion, la restauration préfabriquée avait atteint ses buts et réalisé sa mission*” (s. 137).

Wieczór 5 czerwca 1944 r. stał się dla wielu ogniw francuskiego ruchu oporu nie tylko czasem radości lecz często zapowiedzią nierównej walki i przedwczesnej śmierci. Z rozkazu ogólnoaliantckiego dowództwa nadano wtedy przez londyńskie BBC długą listę rozkazów-poleceń (tzw. *messages personnels*) dla *Résistance*. *Messages* dotyczyły całego terytorium Francji. Zawierały rozkaz wzmocnienia akcji sabotażowej (kolejnictwo, sieć drogowa, poczta, sieć elektryczna) i partyzanckiej.

⁶ Uwypuklanie rewolucyjnego charakteru wyzwolenia oraz tak czy inaczej pojmowane nawiązywanie do hasła i postulatów Wielkiej Rewolucji charakteryzowało liczne niekomunistyczne ugrupowania francuskiej konspiracji. I tak np. lionska *Revue Libre* z grudnia 1943 przeprowadzając krytykę monarchicznej w swej istocie konstytucji 1875 r. wyraźnie głosi konieczność powrotu do rewolucyjnych idei roku 1789, a *Combat* z 15 XI 1943 stwierdza: „*La Révolution Française doit être continuée...*”. W projekcie nowej deklaracji praw (France Combattante z 14 VIII 1943) mówi się o prawie ludu do zbrojnego powstania przeciw rządowi, który by pogwałcił prawa należne narodowi. Jest to powtórzenie art. 35 jakobińskiej Deklaracji Praw Stanowiącej wstęp do konstytucji roku 1793 (H. Michel et B. Mirküne-Guétzévitch, *Les idées politiques et sociales de la Résistance*, Paris 1954, s. 104, 145, 236).

W połączeniu z wzywającym do bezwzględnej walki z wrogiem przemówieniem de Gaulle'a z 6 czerwca rozkazy te mogły się wydać poleceniem rozpoczęcia ogólnego powstania. Tak też, niestety, były przyjęte przez wielu dowódców *maquis* i wobec wolnego początkowo posuwania się wywoleńczych wojsk stały się przyczyną licznych krwawych porażek partyzantów. Rozkazy Koeniga z 10 czerwca wyjaśniające, że nie chodzi tu o walkę powszechną, a o operacje ograniczone przysły za późno. Wstrzymanie ofensywnych działań *maquis* w Vercors, a także częściowo w Masywie Centralnym, Wogezach itd. okazało się już niemożliwe (s. 140—154).

W dwóch ostatnich rozdziałach części drugiej autor omawia wyzwolenie Normandii i Bretanii. Odnotować tu warto niektóre stwierdzenia autora, jak przyznanie, iż bitwa w Normandii nie odciągała wojsk niemieckich z frontu wschodniego (s. 156), uwypuklenie ogromnych strat materialnych i ludzkich w miastach normandzkich takich jak Caen, Le Havre, Saint-Lô, Avranches (s. 167 nn) itd. Aron przytacza wiele przykładów bezsensownych z militarne punktu widzenia zniszczeń dokonywanych przez wojska alianckie. Ani artyleria okrętów wojennych, ani — już po wyzwoleniu — saperzy amerykańscy i angielscy nie liczą się z zabytkami średnio-wiecznej sztuki. Na tym sprawa się nie kończy. Amerykanie, Anglicy i Kanadyjczycy łupią kościoły i urzędy pocztowe, okradają muzea i prewentoria dla dzieci, biją i gwałcą kobiety. Aron konkluduje, iż alianccy żołnierze traktują Normandię jak ziemię obcą (s. 173—175). Oswobodzenie Bretanii, przygotowane wzmoczoną walką partyzancką w pierwszej połowie czerwca (m. in. bitwa pod Saint-Marcel z 18 VI) i działaniami sabotażowymi w następnych sześciu tygodniach, przeprowadziła w sierpniu, przy bardzo wydatnej pomocy FFI, amerykańska III armia (s. 185 nn.).

Trzecią część książki zatytułował autor *L'insurrection nationale*. Omawia tu kolejno zagadnienie różnego typu sabotaży, problem formowania i kształcenia kadr „powstania narodowego” i wreszcie działalność *maquis*. Nazwa „powstanie” używana dość często przez historyków francuskich wyolbrzymia niewątpliwie zakres i nasilenie aktywności ruchu oporu w miesiącach letnich 1944 r. Charakterystyczne jest np. postawienie przez autora na czele omawianej części książki właśnie sabotaży, a przesunięcie działań partyzanckich na koniec. Akcja sabotażowa objęła wszak cały niemal kraj, gdy aktywność *maquis* ograniczyła się do niektórych tylko regionów, głównie w południowej części Francji. W słynnej „Bitwie o szynę” (we francuskiej nomenklaturze skromniej — *Plan Vert*) patrioci francuscy osiągnęli bardzo poważne sukcesy, uniemożliwiając 10—15 dywizjom niemieckim wycofanie się z południowej Francji na północ (s. 234). Obok ataków na koleje następowały kolejne ciosy partyzantów-sabotażystów na połączenia drogowe (*Plan Tortue*) i telegraficzno-telefoniczne (*Plan Violet*).

Po sabotażach — kadry powstania narodowego. Można być wdzięcznym autorowi za wiele ciekawych szczegółów z życia i działalności przywódców, dowódców i organizatorów walk wywoleńczych, niesposób jednak zgodzić się z ujęciem tematu. Oto Aron kadry *insurrection nationale* ogranicza w swym omówieniu po pierwsze do gaullistów, a po drugie do nielicznej grupy czołowych postaci. Każdy nieuprzedzony przyzna, że jest to metoda mogąca dać jedynie wycinkowy i jednostronny obraz zagadnienia⁷. W londyńskim sztabie „powstania” poznajemy Koeniga, Soustelle'a i płk Passy (prawdziwe nazwisko — Dewavrin), ludzi kierujących działaniami wojskowymi Ruchu Oporu, polityką personalno-kadrową i wywiadem. We Francji zaznajamiamy się natomiast z organizacją terytorialną *Résistance* i wybra-

⁷ Tersen, op. cit., s. 72 słusznie zwraca uwagę, iż powszechnym obecnie zja-

nymi jej przywódcami. Powierzchnowa ocena sytuacji społeczno-politycznej we Francji prowadzi tu autora do wniosków mocno wątpliwych. Oto aresztowania dotykające boleśnie nie-komunistyczną część Ruchu Oporu niepokojąco osłabiają gaulistowski odłam *Résistance*, co bardzo ułatwiało pracę komunistom. Wielkimi procesami politycznymi rządzą więc przypadki? Zapewne nie, ale autor w omawianej partii książki porusza się w górnych sferach *Résistance*. Gdy w części piątej zejdzie w masy żołnierskie FFI i podejmie analizę nastrojów ludności, okaże się, iż w historii wyzwolenia Francji niejaką rolę grały „niższe kadry” Ruchu Oporu i masy ludowe. Zwykli żołnierze i oficerowie nieśli na swych barkach ciężar walk partyzanckich. Aron omawia przykładowo dwa największe ośrodki walk FFI z Niemcami: Mont-Mouchet i Vercors. Nie wspomina o ciężkich zimowych walkach *maquis* dep. Ain w górach Jura, gdzie Francuzi zmusili trzy niemieckie dywizje do kilkutygodniowych walk (luty — marzec 1944 r.) zadając nieprzyjacielowi ciężkie straty⁸. Był to dla okupantów hitlerowskich przedsmak ciężkich bojów z FFI, jakie stoczyć mieli wczesnym latem tegoż roku.

Regularne walki w Owernii (Mont-Mouchet) trwające od 2 do 20 czerwca 1944 r. rozpoczęli Francuzi jeszcze przed słynnymi *messages personnels* z 5 VI. Grała tu jednak rolę ta sama, co w Vercors wiara dowództwa miejscowego FFI w pomoc ze strony silnego oddziału wojsk lotniczo-desantowych. Liczenie na tzw. *Force C* nie było całkiem bezzasadne. W pierwotnych planach francuskiego sztabu generalnego w Londynie mówiono w istocie o trzech siłach: 1/„A” oznaczały oddziały mające wziąć udział w lądowaniu na terenie strefy północnej; 2/„B” to wojska przeznaczone do akcji inwazyjnej na południu; 3/„C” wreszcie — siły wydzielone do objęcia określonego terenu wewnątrz Francji i zainstalowania tam władz cywilnych. Zamierzenia Londynu uległy wiosną 1944 r. zmianie o tyle, że nie przewidziano użycia „siły C”. O tym jednak pod koniec maja *maquis* Owernii nie wiedziało. Spadochronowa mistyfikacja tym razem skończyła się zupełnie dobrze. W wyniku stoczonych walk Niemcy mieli stracić 3500 zabitych i rannych, Francuzi zaś tylko 350. Po 20 VI zgrupowanie w Mont-Mouchet zostało przez dowództwo rozwiązane. Po rozkazie rozproszenia drobne grupy partyzanckie prowadziły z powodzeniem „małą wojnę” (s. 281).

Tragiczna epopea Vercors została przez autora przedstawiona dość dokładnie, choć Aron (s. 311), podobnie jak de Gaulle⁹ uchyla się od analizy odpowiedzialności za masakrę obrońców i ludności tego regionu. Plan zakładający przesłanie do Vercors korpusu spadochroniarzy „zagubił się”; w zasadzie akceptowany przez Londyn znikł bez śladu w biurach sztabowych. Dowództwo Vercors o tym oczywiście nie wiedziało i po wysłuchaniu *méssages* z 5 czerwca przystąpiło do mobilizacji. Po walkach pod Saint-Nizier (13—15 czerwca 1944 r.) nastąpiła przerwa w działaniach aż do 21 lipca. Mimo starań komunisty Fernand Grenier pełniącego wówczas funkcję komisarza lotnictwa w rządzie de Gaulle’a ani lotnictwo alianckie, ani francuskie nie przyszło z wydatną pomocą bojownikom Vercors. Na przygotowanym dla sojuszników lotnisku pod Vassieux wylądowały transportowe szybowce niemieckie.

wiskiem we Francji jest ukrywanie przed społeczeństwem prawdy o roli komunistów w wyzwoleniu kraju. Nie jest rzeczą przypadku iż w Komitecie patronującym znanej serii wydawniczej *Esprit de la Résistance* nie zasiada ani jeden komunista.

⁸ H. Michel, *Histoire de la Résistance (1940—1944)*, Paris 1948, s. 100.

⁹ Ch. de Gaulle, *Mémoires de guerre*, t. 2: *L'Unité 1942—1944*, Paris 1956, s. 345. Autor nie wspomina tu nawet o swym starciu z ówczesnym ministrem, komunistą F. Grenier w sprawie pomocy dla Vercors.

23 lipca załamała się obrona Vercors. Nastąpiła krwawa masakra Francuzów przez żądnych odwetu hitlerowców¹⁰.

Partyzantka francuska wniosła niewątpliwie swój cenny wkład w dzieło wyzwolenia. Żołnierze *maquis* stracili w walkach 24 tysiące swych towarzyszy (s. 318). Wyzwolili oni znaczną część ojczyzstego kraju, wymazali częściowo piętno haniebnej klęski 1940 r.

W czwartej części książki omawia autor wyzwolenie Paryża. Oswobodzenie stolicy Francji doczekało się już dość licznych opracowań drobnych odcinków walk, publikacji wspomnień oraz szerszych monografii¹¹. Dlatego ograniczam się do krótkiej charakterystyki ujęcia tego zagadnienia przez Arona. Autor omówił kadry *Résistance* ograniczając się do niewielkiej grupy czołowych działaczy. Opis wyzwolenia Paryża rozpoczyna od działań jednego człowieka. Pierwszy rozdział tej części książki nosi nazwę *De Gaulle arrive devant Paris*. Sytuacja rządu francuskiego wobec aliantów znacznie się od 6 czerwca poprawiła. De Gaulle uzyskał uznanie, samodzielność, autorytet międzynarodowy i szacunek swych rodaków. *L'homme des perspectives infinies*, jak z uwielbieniem i właściwą kultowi emfazą nazywa generała Aron, walkę o Paryż rozegrał bardzo umiejętnie. Wkroczyć do miasta miała świeża, nieużywana dotąd w walkach dywizja Leclerca. Ta wierna bez zastrzeżeń jednostka była obok oddanego generałowi aparatu wojskowego i cywilnego *Résistance* decydującym argumentem w procesie obejmowania przezeń władzy w stolicy, gdzie bardzo mocne pozycje zdobyli sobie przodujący w walce podziemnej komuniści. Zaznaczę tu *en passant*, iż Aron odrzuca oszczerstwa rzucane na komunistów, jakoby pragnęli oni zniszczenia Paryża (s. 376). Zresztą w tej części autor nieraz chwali komunistów w ogóle, np. za ich umiejętność konspiracyjne (s. 363) a Marrane'a w szczególności (s. 377). Poza tymi ukłonami zajmuje się raczej politycznym głównie aspektem wyzwolenia stolicy i poczynaniami de Gaulle'a. Stronę niemiecką Aron oszczędza wyraźnie, a nawet usprawiedliwia i chwali za uratowanie Paryża od zniszczeń. Odnosi się to Speidla i — w znacznie większym stopniu — von Choltitza (s. 367—368, 419—420, 424 itd.). Trudno oprzeć się wrażeniu, iż autor czuje głęboką sympatię do niemieckiego komendanta Paryża. Barwny opis „dziwnego powstania”, w którym przeplatały się wciąż pertraktacje i walki, ale bardziej pertraktacje, niż walki, przyciąga czytelnika potocznością i dramatyzmem¹². Autor, niestety, pomija zupełnie fakt liczny i aktywnego uczestnictwa Polaków w walkach powstańczych na ulicach i barykadach Paryża. Biorąc pod uwagę krótkotrwałość walk paryskich uderzają dość znaczne straty po obu stronach. Niemcy stracili 2788 zabitych i 4911 rannych, a Francuzi 1483 zabitych i 3467 rannych (s. 430). Aron opisuje szczegóły pozornie mało ważne, ale dziś zwłaszcza niepozabawione swoistej pikanterii. Oto wyniosłego i uroczystego de Gaulle'a przyjmują w stołecznym ratuszu władze naczelne *Résistance*. Jest tu Marrane, jest i Georges Bidault. I oto nie kto inny, jak

¹⁰ Aron bardzo niejasno przedstawia sprawą „sporu o Vercors”. Walkom w tym masywie i udziałowi w nich Polaków zamierzam poświęcić osobną rozprawę.

¹¹ M. in. R. Messiet, *La préparation de l'insurrection et la bataille de Paris*, Paris 1945 i A. Dansette, *Histoire de la libération de Paris*, Paris 1958. Por. też w najnowszej literaturze radzieckiej interesujący, szeroko wyzyskujący często pomijane przez burżuazyjną historiografię francuską źródła charakteryzujące działalność komunistów artykuł N. G. Cyrulnikowa, *Pariżskoje wosstanie 1944*, Nowaja i Nowiejszaja Istorija, nr 1 z 1959, s. 82—104.

¹² Autor podając los Warszawy jako przestrozę dla Paryża powstańczego pisze, iż w powstaniu warszawskim poległo 277 tysięcy ludzi (s. 366). Liczba to nieścisła. J. Kirchmajer szacuje liczbę poległych na ok. 200 tysięcy (Powstanie Warszawskie, Warszawa 1959, s. 424).

ten drugi namawia, by generał de Gaulle rewolucyjnym zwyczajem z balkonu Hôtel-de-Ville w obliczu ludu proklamował republikę. Generał ostro obcina zapędy Bidaulta: *non, la République n'a jamais cessé d'exister* (s. 443).

Republika, ale jaka? Na pytanie to odpowiedzieć pragnie Aron w piątej części pracy (La Libération du Midi), zwłaszcza zaś w części tej rozdziale piątym zatytułowanym jednoznacznie: Próba sił. Pierwsze dwa rozdziały przedstawiają „regularną” fazę wyzwolenia Południa — przygotowanie lądowania w Prowansji (15 VIII 1944 r.) i walki oddziałów armii de Lattre de Tassigny aż do chwili ich połączenia się z dywizją Leclerca w Burgundii. Prowansalska operacja *Anvil* miała niewątpliwie w porównaniu z normandzką znaczenie o wiele mniejsze, pomocnicze. Ponieważ jednak znaczną część lądujących na południu stanowiły jednostki armii francuskiej, Aron uznaje front prowansalski za równoważny radzieckiemu, północnofrancuskiemu i włoskiemu. Znaczna to przesada. Autor dość dokładnie eksponuje przebieg walk o Tuluzy i Marsylię¹³, przyczym uwypukla rolę w tych operacjach oddziałów FFI. Szczególnie zacięte były boje o Marsylię, gdzie Francuzi stracili w zabitych i rannych około 4 tysięcy ludzi, Niemcy zaś wiele tysięcy zabitych i 37 tysięcy rannych (s. 517). De Lattre miał, niezależnie od wojskowych, i cywilne, polityczne kłopoty z Marsylią (tak jak de Gaulle z Paryżem). Lękał się mianowicie walk w mieście, opanowanym po części przez rewolucyjnie nastrojone wojska nieregularne (s. 507—508), zwłaszcza że na południu — w Marsylii i Lionie — nastąpiło natychmiast po ustaniu walk „cudowne rozmnożenie” FFI (s. 511 i 536). Drobne nieścisłości zakradły się do tekstu przy opisie wyzwolenia Grenoble (s. 520). Również przesadnie pozytywna jest ocena postawy i walk lionńskiego zgrupowania FFI w ostatnich dniach przed wyzwoleniem (s. 525). Autor nie próbuje np. zanalizować przyczyn bierności FFI i ludności miasta w okresie, gdy niebyleżby liczne i zdemoralizowane oddziały niemieckie w otoczonym niemal Lionie wysadzały w powietrze bez przeszkód jeden most za drugim. Dochodzimy tu do specyficznych problemów Francji południowej. Znaczna część przywódców *maquis* tej strefy to ludzie radykalnej, niekiedy wręcz rewolucyjnej lewicy. Jednym z nich jest świetnie scharakteryzowany przez Arona Komisarz Republiki na okręg lionski — Yves Farge, zwolennik republiki „czystej i surowej”, z nastroju i bezinteresowności jej bojowników podobnej do swej poprzedniczki z 1792 r. (s. 535). W okręgu lionskim dochodziły do głosu (np. w sądownictwie) antykapitalistyczne, klasowe akcenty (s. 537) niepokojące władze centralne w 1944 r. a Arona w 1959. Ale „próba sił” dotyczyła właściwie Francji południowo-zachodniej: Périgueux, Limoges, Bordeaux, Tuluz, Montpellier. Tu wyzwolenie dokonane zostało przez partyzantów, w poważnym stopniu żołnierzy FTPF. Szczególnie ostre spory wystąpiły np. między przywódcami *Armée Secrète* i FTPF w Périgueux (s. 570). Sytuacja na południowym zachodzie niepokoiła de Gaulle'a, skoro oświadczył pod koniec 1944 r. w rozmowie z płk Passy, iż potrzebowałby sprowadzić z frontu pięć dywizji po to, by „dać mata” (*mater*) komunistom (s. 575). Autor doszukuje się niemal dwuwładzy w Bordeaux i Tuluzie. Nie odrzuca nawet możliwości istnienia planu powołania do życia ... południowo-francuskiej republiki radzieckiej (s. 594), co zakrawa na fantazję wręcz chorośliwą. W każdym razie muncypalność miasta Montpellier powołano do życia na drodze ludowych wyborów przeprowadzonych na placu przed gmachem prefektury — a więc przez aklamację (s. 615). W okolicach Limoges notowano bezpośrednio po wyzwoleniu napady na obszarników i kapitalistów (s. 624—625). Głębsze prądy dążące do przebudowy ustroju ekonomiczno-społecznego Francji ujawniły się w wielu punktach tego kraju.

¹³ Ubrzędnie omówił je w artykule *Le débarquement en Provence*, *Revue des Deux Mondes*, 1959 (nr 3, s. 440—52 i nr 4, s. 684—96).

W szybkim tempie przeprowadza się upaństwowienie niektórych zakładów przemysłowych¹⁴. Bardzo charakterystyczne dla ówczesnego czasu słowa wypowiedział w Alès Komisarz Republiki Jacques Bounin. Przeprowadzając nacjonalizację tamtejszych kopalni węgla oświadczył mianowicie m. in. „Aujourd'hui la révolution abattra toutes les féodalités économiques pour vous apporter la paix sociale dans un monde meilleur et plus juste. La révolution est en marche, elle libérera l'homme des servitudes, comme vous avez libéré le territoire des ennemis. La justice sociale sera donnée au pays qui a su enthousiasmer le monde. En avant!” (s. 618). Było coś z rewolucji w wyzwoleniu południowej Francji! Dlaczego nie rozwinęła się ona? Dzięki de Gaulle'owi i jego zręcznej polityce — odpowie całą swą książką Aron — i częściowo na skutek wewnętrznych podziałów wewnątrz obozu komunistycznego. Ocena ta nie może sprawy wyjaśnić. Wróć do tej kwestii nieco niżej. Aron sporo miejsca poświęca sprawie sądów i egzekucji doraźnych, a więc problemowi, który przysłonił wielu Francuzom blaski wyzwolenia. Autor szacuje na 30—40 tysięcy liczbę ofiar tych egzekucji (s. 655). Stwierdza parokrotnie, że w licznych wypadkach były one słuszne lecz, że w zbyt wielu razach ofiary padali ludzie niewinni. Zapewne ma dużo racji. Ale w wyzwoleniu, które poruszyło na południu Francji wiele zapiekłych, bolesnych spraw socjalnych i politycznych było to nieuniknione. Proporcje wykładu Arona zostały w tej kwestii nieco zachwiane. Dużo powiedziawszy o niesprawiedliwości sądów i egzekucji doraźnych nic właściwie nie mówi o politycznych i społecznych zdobyczach wyzwolenia, o odrodzeniu demokratycznych instytucji w szczególności. Milczeniem też można wypaczać rzeczywistość opisywaną.

Ostatnia, szоста część książki nosi nazwę *Les dernières libérations*. Ta partia pracy, podnosząca najmniej problemów, relacjonuje przebieg oblężenia niemieckich fortec nadatlantyckich (La Rochelle, Royan, Dunkierka itd.), które w większości przetrwały do wiosny 1945 r. oraz kampanię prowadzoną przez armię de Lattre'a w Alzacji. W tym ostatnim boju regularna armia francuska zdać musiała ciężki egzamin, zwłaszcza w bitwie pod Colmar i podczas kontrofensywy niemieckiej na Strasburg prowadzonej jednocześnie z uderzeniem w Ardennach.

W podsumowaniu Aron kreśli bilans wojny i wyzwolenia. Francja utraciła w II wojnie światowej 618 tysięcy zabitych, co (przy dodaniu strat z 1914—1918) prowadzi autora do bardzo wątpliwego wniosku, że żaden kraj okupowany nie przeżywał tak krytycznej sytuacji demograficznej jak Francja w 1945 r. (s. 715). Reszta wniosków autora sprowadza się do złożenia hołdu mądrości politycznej i wojskowej de Gaulle'a, który Francję wyzwolił nie tylko spod okupacji hitlerowskiej ale też od „groźby” przewrotu komunistycznego, od „rewolucji marksistowskiej” (s. 717—718).

Czas na uwagi podsumowujące. Na wstępie raz jeszcze stwierdzam, iż mimo licznych zastrzeżeń pracę ocenić wypada pozytywnie. Do walorów erudycyjnych dorzucmy jeszcze duże aktywa po stronie narracyjnego ujęcia i koncepcji konstrukcyjnej. Autor świetnie wie kiedy i jaki szczegół lub cytat trzeba podać, jaką przytoczyć anegdotę, kiedy miejsce na zgrabną dygresję, a kiedy czas na zwięzłe *résumé* czy szersze podsumowanie.

Książka posiada niemałe znaczenie aktualno-polityczne. Jest to swoisty manifest historyczny (a może w pewnym sensie i historiozoficzny?) współczesnego gaullizmu,

¹⁴ Programy społeczno-polityczne wypracowywane w podziemiu (nie tylko komunistyczne i socjalistyczne) zakładały przeprowadzenie w IV Republice głębokich reform ekonomiczno-społecznych (częściowa dekartelizacja, nacjonalizacja kopalń i przedsiębiorstw przemysłu kluczowego, a nawet tak czy inaczej pojętej kontroli robotniczej nad działalnością zakładów produkcyjnych).

a ściślej gaullizmu 1958—1959 r. Jest to jednocześnie i apel do klas posiadających. Patrzcie ile potrafił zdziałać de Gaulle w warunkach ciężkich, niesprzyjających. Ileż zdziała w sprzyjających okolicznościach, przy waszym poparciu i jedności. Główne tendencje tego łączącego dzieje najnowsze ze współczesnością „manifestu” Arona są następujące. Decyduje o losach kraju autorytatywny, ponadklasowy i ponadpartyjny sposób rządzenia za pośrednictwem jednostki inkarnującej jedność narodową. Koncepcję taką nazwałbym narodowo-liberalnym konserwatyzmem. Konserwatyzm tego typu podnosi wysoko znaczenie armii jako gwarantki narodowej jedności i siły stojącej na straży „porządku społecznego”. Ten kult armii nie mający wiele wspólnego z faszystowskim militaryzmem i militaryzacją społeczeństwa jest wszakże niewątpliwą antytezą zarówno pacyfistycznego jak buntowniczo-rewolucyjnego „różnij karabinem o bruk ulicy”. Inną cechą omawianego konserwatyzmu jest to co możnaby nazwać aktywnym patriotyzmem, z pewnym może nachyleniem w kierunku nacjonalizmu i ksenofobii. Liberalną stroną tego kierunku jest republikanizm (odrzućcie decyzje przez rozmaite odłamy francuskiego faszyzmu) oraz utrzymanie podstawowych wolności demokratycznych w odniesieniu zarówno do jednostek, jak ugrupowań politycznych. Współczesny gaullizm wyrasta z dawnych doświadczeń, karmi się też dawną chwałą i zasługami. Stąd aronowskie ujęcie *Libération* jest swoiście uproszczone jako dzieło de Gaulle’a, jego najbliższych współpracowników i podwładnych oraz regularnej armii. Stąd też niedoceniając ruchów masowych, niedoceniając w szczególności dorobku FTPF, widzenie FPK jako mafijno-wojskowej organizacji. Sprawę „próbę sił” trzeba jasno postawić. Robert Aron strzela w gruncie rzeczy do urojonego przeciwnika. Poza lokalnymi inicjatywami zrozumiałymi w burzliwym i gorącym okresie nie można mówić o tym, by Francuska Partia Komunistyczna podjęła, a tym bardziej zainicjowała „próbę sił”. Partia komunistyczna poszła na koncepcję antyfaszystowskiego bloku z burżuazją, a ściślej z jej patriotycznymi i demokratycznymi podóczas warstwami. Liczyła też na efekty bliskiego sojuszu z partią socjalistyczną. Są to już jedniak sprawy powojenne, nie dotyczące się tematu książki.

Wracając do de Gaulle’a. Krytyka kultowych zabiegów Arona wobec postaci obecnego prezydenta Francji nie oznacza niedoceniań wielkich zasług, jakie położył generał de Gaulle w dziele wyzwolenia i odbudowy znaczenia Francji. Jest to wartość stała i niepodważalna. Sądzę, wszakże, iż wyolbrzymianie i mistyfikowanie roli de Gaulle’a służy nie rzetelności nauki, lecz jedynie wymogom bieżącej polityki francuskiej.

W swym umiłowaniu francuskiej chwały poszedł Aron zbyt daleko w kierunku ksenofobii. W książce swej wręcz negluje wkład cudzoziemców w wyzwolenie Francji. Krytyczny badacz i obserwator łatwo dojdzie do wniosku, że np. armia de Lattre de Tassigny lądująca w Prowansji składała się w większości z nie-Francuzów, a to Algierczyków, Marokańczyków, Tunezyjczyków, Murzynów. A w szeregach formacji nieregularnych? Autor tylko rzadko i bez sympatii wspomina o republikanach hiszpańskich. A przecież w formacjach francuskiego ruchu oporu służyli licznie Hiszpanie, Ormianie, Żydzi, Polacy, Włosi i inni. O Polakach autor w ogóle nic nie mówi, ani słowa więc o ich roli w bitwie pod Falaise, ani o wspomnianym już ich udziale w walkach powstańczych paryskich i partyzanckich oddziałach *maquis*, gdzie krwawili się w boju o wolność Francji i Polski.

Tadeusz Łepkowski